

Eugeniusz Rudziński

# Superkapitalizm po szoku 2007 r. według Roberta B.Reicha

„Idea wolnego rynku w oderwaniu od praw i politycznych decyzji, które go tworzą, jest tak czy inaczej czystą fantazją. Rynek nie został stworzony przez Boga w którymkolwiek z pierwszych sześciu dni /przynajmniej nie bezpośrednio/, ani nie jest utrzymywany wolą boską. Jest dziełem ludzkim, zmieniającą się sumą zestawu sądów o indywidualnych prawach i odpowiedzialności. Co jest moje? Co jest twoje? Co jest nasze? I jak określamy i postępujemy przeciwko działaniom, które zagrażają granicom posiadania – kradzieży, przymusowi, oszustwu, wymuszeniu czy beztróście? Czym powinniśmy handlować, a czym nie powinniśmy /narkotykami, seksem, głosami wyborczymi, dziećmi/. Jak powinniśmy egzekwować te decyzje i jakie kary powinniśmy stosować przy ich naruszeniu? Wraz z tym jak naród formułuje i gromadzi odpowiedzi na to pytanie stwarza swoją wizję rynku.”

Robert B.Reich

## Początki zmagania

Wśród liczного grona badaczy sensu współczesnego kapitalizmu i jego społecznych konsekwencji poczesne miejsce zajmuje Robert B. Reich. Uczony, wizjoner a równocześnie wybitny polityk Partii Demokratycznej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zasadne jest twierdzenie, że obcy mu jest fundamentalizm jakiegokolwiek opcji ideowej czy politycznej. Jako świetny absolwent Dartmouth College – szkoły wyższej w stanie New Hampshire został uwieńczony dyplomem summa cum laude /najwyższą pochwałą/ i uzyskał prestiżowe stypendium na studia w Oxfordzie w Wielkiej Brytanii.

W gronie 32 wyróżnionych Amerykanów wraz z Billem Clintonem przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych /1993-2001/ efektywnie studiował na tej uczelni zdobywając stopień naukowy z filozofii, polityki i ekonomii. Później, kiedy obaj pełnili odpowiedzialne funkcje państwowe, te dodatkowe studia w Zjednoczonym Królestwie mieli im za złe ich skrajnie prawicowi przeciwnicy polityczni.

Bill Clinton żartobliwie wspominał morską chorobę Robereta Reicha – jego przyjaciela i współpracownika podczas ich peregrynacji na uczelnię do Wielkiej Brytanii. Przypominając, że wzmacniał cierpiącego lemoniadą i sucharkami, rzekł: „Właśnie pomyślałem sobie, że życie dla nas byłoby o wiele łatwiejsze, gdybym wtedy, na tym statku, po prostu pozwolił mu spokojnie umrzeć”. [Na co] „Widownia wybuchła śmiechem”. Nie bezzasadnie. Jako prezydent USA, Clinton mianował Reicha ministrem pracy. Funkcję tą sprawował on nader aktywnie od 22 01 1993 r. do 10 01 1997 r. Grupa ekspertów oceniła jego działalność jako najbardziej skutecznego ministra w gabinecie Clintona.[1] „Time Magazine” jego umiejętności kierowania ministerstwem pracy USA uznał za najbardziej udane w XX wieku. Na skutek inspiracji Reicha utworzono wówczas w Stanach Zjednoczonych ponad 22 miliony miejsc pracy. Jako minister zmienił ten re-sort w źródło pomysłów i osiągnięć. Był inicjatorem i autorem wielu ustaw, które współcześnie pełnią ważną rolę w całych Stanach Zjednoczonych.[2]

Wkrótce po objęciu przez niego funkcji ministra uchwalona została 5 02 1993 r. i podpisana przez prezydenta ustawa „Family and Medical Leave Act”[3]zapewniała ona zatrudnionym w pełnym lub niepełnym wymiarze pracy uzyskanie równowagi między pracą a rodziną; opiekę medyczną dla nich i ich rodzin. Zatrudnione kobiety chroniła przed zwolnieniami w przypadku choroby, ciąży i porodu.

Jako minister pracy, Reich po raz pierwszy od 1989 roku doprowadził do wzrostu poziomu płacy minimalnej.[4]

## **Dominacja symbolicznych analityków**

Równocześnie Reich czynnie działa naukowo. W 1991 roku publikuje fundamentalne studium: „Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku”. Przeprowadza w nim udokumentowaną, całkiem nową stratyfikację klasową współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego negującą dotychczasowe podziały. Wynikają z tego wielorakie i różnorodne konsekwencje. W całym świecie, poczynwszy od Stanów Zjednoczonych, następuje zasadnicza transformacja zmieniająca ekonomię i politykę w nadchodzącym XXI wieku.[5] Dokonuje się nowego rodzaju globalizacja: międzynarodowe korporacje przekraczają granice krajowych gospodarek. Tradycyjnie rozumiana solidarność narodowa nie może już być rozpatrywana jedynie w kategoriach ekonomicznych względnie stabilnego społeczeństwa.

Inaczej, niż w minionych dwu stuleciach: 1/następuje wysoka specjalizacja produkcji wymagająca niezwykle kreatywnych działań ich inicjatorów i wykonawców, 2/wiele dużych firm USA przeprowadza badania i produkuje za granicą w Japonii, Europie, Azji i Ameryce Południowej, 3/dobrobyt gospodarczy Amerykanów zależy głównie od rentowności interkontynentalnych spółek i umiejętności ich międzynarodowego działania.

Sytuacja prowadzi do podziałów obywateli. Ci najlepsi – symboliczni analitycy – prosperują na rynku światowym. Odrывают się od innych dwu kategorii pracowników pozostających w niekorzystnych warunkach: pracownikach usług personalnych i pracowników rutynowych. Jak to obrazowo przedstawił Reich: Kiedyś wszyscy płynęli w jednej

łodzi. Teraz ich sytuacja się zasadniczo zmienia. Płyną w trzech łodziach. Pierwsza łódź – symbolicznych analityków się wynurza, płynie coraz szybciej. Druga – pracowników usług personalnych płynie coraz wolniej, trzecia – pracowników rutynowych – tonie.

Autor dowodzi, że w USA „między 1977 i 1990 rokiem przeciętny dochód najbiedniejszej jednej piątej Amerykanów spadł o około 5%, podczas gdy najbogatsza jedna piąta stała się bogatsza o około 9 %. Podczas tych lat dochody najbiedniejszej jednej piątej amerykańskich rodzin spadły o około 7%, podczas gdy przeciętny dochód jednej piątej najbogatszych rodzin wzrósł o około 15%”. [6] Te ogromne różnice były także rezultatem kolosalnych zmian w wynagrodzeniach najlepiej i najgorzej zarabiających: „między 1977 i 1990 rokiem czołowi członkowie zarządów amerykańskich korporacji czerpali z bogatej żyły złota. Ich przeciętne połączone wynagrodzenia wzrosły o 220%, czyli 12% rocznie. /I to niezależnie od standardowych dodatków w postaci samochodu i samolotu spółki, członkostwie w podmiejskim klubie rekreacyjnym, planowanie nieruchomości, badanie stanu zdrowia, i tak dalej /. W 1960 roku typowy członek zarządu wielkiej amerykańskiej korporacji zarabiał około 40 razy więcej od płacy przeciętnego robotnika fabrycznego spółki, a w 1988 – 93 razy więcej.” [7]

Sytuacja powyższa spowodowała ogromną dezintegrację społeczną we wszystkich dziedzinach życia: miejscu i rodzaju mieszkania, opiece zdrowotnej, miejscu i rodzaju kształcenia, kulturze, wypoczynku itd. .Jeśli .mają nastąpić zmiany, a powinny, to 1/5 Amerykanów – symbolicznych analityków będzie musiała podzielić się swymi dochodami z pozostałymi 4/5 aby podnieść ich poziom życia. Reich zaproponował: 1/ Wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego. 2/Stworzenie warunków aby wszyscy Amerykanie mogli się stać symbolicznymi analitykami, poprzez inwestowanie w ich edukację na wszystkich poziomach nauczania. 3/Zwiększenie liczby zatrudnionych w analizie symbolicznej i usługach personalnych. 4/ spowodowanie długoterminowej społecznej odpowiedzialności za los biednych.

Propozycje Reicha spowodowały, że „jeden z magazynów uznał go natychmiast <za czołowego liberała ekonomii politycznej> i godnego następcę Johna Kennetha Galbraitha”. [8]

### Koncepcje R.Reicha w praktyce prezydenta Clintona

Liberalizm Reicha nie ma nic wspólnego ze współczesnym tzw. liberalizmem czy neoliberalizmem Milтона Friedmana. Liberalizm Reicha to amerykańska odmiana zachodnioeuropejskiego socjaldemokratyzmu uplasowanego w amerykańskiej Partii Demokratycznej. Wcześniej głównym działaczem tego nurtu był socjalista Edward Michael Harrington. [9] Poglądom Reicha i ich oddziaływaniu na poczynania Billa Clintona uważnie przyglądał się znany dziennikarz Bob Woodward. Zauważył, że przyszły prezydent już w trakcie kampanii wyborczej w 1992 roku „Wiele pomysłów zaczerpnął z książki Reicha, z którą się niemal nie rozstawał, zaznaczając poszczególne fragmenty i podkreślając wyjątkowo trafne sformułowania. Myślą przewodnią książki Reicha <Praca narodów> było przekonanie, że naród dysponuje jedynie dwoma źródłami bogactwa: siłą roboczą i infrastrukturą, a więc drogami, systemem łączności i takim majątkiem publicznym, który zawsze pozostaje w kraju. Inne środki, jak pieniądze, zakłady, technologie zawsze i bez przeszkód mogą przekraczać granicę, włączając się w obieg międzynarodowy. Reich głosił pogląd, że naród powinien inwestować w dobra pozo-

stające na miejscu, jak oświatę i szkolnictwo zawodowe, drogi i mosty, szybką kolej i tym podobne.

Wielu ekonomistów podzielało ten pogląd, dowodząc, że takie inwestycje zwracają się najszybciej, a poza tym są potrzebne sile roboczej i krajowi. A zatem Clinton chciał przeprowadzić rewolucję w dziedzinie inwestycji rządowych. Jeśli się tego nie da przeprowadzić warstwa średnia straci grunt pod nogami. <Jeśli nam się uda, będziemy to w dużej mierze zawdzięczać Bobowi Reichowi>"/powiedział Clinton/. [10]

Prezydent uważał także, że jego Nowi Demokraci z Partii Demokratycznej „byli zwoleńnikami aktywnego pragmatyzmu”. [11] Oznaczało to zachowanie ideałów New Deal – Nowego Ładu – programu polityki gospodarczej F.D.Roosevelta w latach 1933-1945 nastawionego na zwalczanie skutków Wielkiego Kryzysu 1929 r.; a także realizację koncepcji Great Society – Wielkiego Społeczeństwa zapoczątkowanych przez Kennedy’ego, a po jego tragicznej śmierci kontynuowanych przez prezydenta Johnsona / 1964-1968/. Clinton korzystał z przemysłów Reicha, ponieważ: „System gospodarczy Ameryki uległ rozregulowaniu – był znakomity dla 20% najbogatszego społeczeństwa, które bogaci się coraz bardziej i zły dla 80%, któremu się żyje coraz ciężiej. Ta frustracja mas pracujących i warstw średnich mogła mu pomóc wygrać wybory w 1992 roku. A to są grupy społeczne, z których wywodzi się większość wyborców.

Reich nie posiadał się z radości, odnajdując w tych wypowiedziach teorie zaczerpnięte z jego książki. Podniecała go perspektywa tego, że będzie czołowym doradcą polityka ubiegającego się o prezydenturę.” [12]

16. 02. 1993 r. Reich, już jako minister pracy w rządzie Clintona sporządził notatkę mówiącą o konieczności obniżenia deficytu budżetowego Stanów Zjednoczonych do 1997 roku o 140 mld dol. Stwierdził w niej: „Amerykańska gospodarka nie zacznie się rozwijać, jeśli sektor prywatny środków zwolnionych przez zmniejszenie deficytu nie zainwestuje we wzrost produktywności.” [13] Zwrócił szczególną uwagę na to, że „Amerykańskim przedsiębiorcom nie wolno tych dodatkowych środków przeznaczać na: a/ spekulacje, jak to robiono w latach osiemdziesiątych; b/ podniesienie płac członków dyrekcyj; c/podniesienie produktywności przez wprowadzenie nowych maszyn w miejsce zwalnianych robotników; d/ honoraria adwokatów prowadzących w ich imieniu różne procesy; e/ honoraria dla ekspertów zatrudnionych podczas rozgrywek ze związkami zawodowymi; f/ budowy nowych zakładów poza granicami Stanów. Clinton musi położyć nacisk na sposoby, w jakie zostaną wykorzystane dodatkowe środki przez przedsiębiorstwa. Chodzi o naukę zawodu i rzemiosła, badania, rozwijanie produkcji i tym podobne. Jeśli biznes nie pójdzie taką właśnie drogą, cięcia deficytu nie poprawią życia przeciętnego Amerykanina[...]. Nie wystarczy podnieść podatki najbogatszym. Należy wykorzystać ustawy antywirusowe, by nie dopuścić do tego, że niektóre przedsiębiorstwa j. np. farmaceutyczne, osiągają zyski kosztem innych. Należy ograniczyć możliwości odliczania od podatków różnych wydatków biznesmenów, by zmniejszyć nieco ogromną rozpiętość płac uzyskiwanych przez elitę biznesu w stosunku do robotników. Nie wolno zgodzić się na to, aby bogaci i wykształceni zamykali się w swoich gettach i odwracali się plecami do reszty społeczeństwa.” [14]

Nader skuteczna działalność państwa Reicha w rządzie Clintona spowodowała wysoką ocenę jego pracy przez prezydenta: „Bob Reich – napisał Clinton - spisywał się świetnie w Departamencie Pracy, a także jako członek rady ekonomicznej, lecz przychodziło mu to z coraz większą trudnością. Nie zgadzał się z moją polityką gospodarczą, uważając, że kładę zbyt wielki nacisk na zmniejszenie deficytu i zbyt mało

inwestuję w edukację, szkolenia i nowe technologie. Bob pragnął także wrócić do Massachusetts, do żony Clare i synów.”[15]

To ostatnie zdanie Clintona budzi wątpliwości. Mógł to być dodatkowy pretekst Reicha, aby przerwać pracę w rządzie, który nie był w stanie w pełni realizować jego ekonomicznych i społecznych postulatów. Był on już wówczas i jest nadal jednym z najbardziej znanych i cenionych intelektualistów zajmujących się także sprawami biznesu. Zajmuje świetne trzecie miejsce na światowej liście pięćdziesięciu „guru” – intelektualistów biznesu wyprzedzając kilku laureatów nagrody Nobla z ekonomii, a także wynalazcę, biznesmena i miliardera Billa Gatesa.[16]

Oprócz znakomitych poczynań w gabinecie Clintona, R.Reich uprzednio pracował także w centralnej administracji. Był zastępcą głównego radcy prawnego podczas prezydentury Geralda Forda i dyrektorem departamentu planowania w Federalnej Komisji Skarbu podczas prezydentury Immy’ego Cartera. Równocześnie pracował jako profesor ekonomii, prawa i politologii uniwersytetów: Harvard, Brandeis a następnie w Berkeley w Kalifornii. Przez cały czas publikował liczne artykuły i książki tłumaczone na wiele języków.

Nadal współwydaje ważny periodyk „The American Prospect” i co tydzień występuje jako komentator radia publicznego „Marketplace”/Rynek/ słuchanego przez 5 mln. odbiorców.[17]

R.Reich stał się najbardziej znanym wizjonerem, a także praktykiem społecznym i ekonomicznym Partii Demokratów.

## Wizje moralne

Po przegranych przez Partię Demokratów wyborach prezydenckich na rzecz republikańskiego Busha, R.Reich 4 XI 2004 r. opublikował swoje credo – wyznanie etycznych zasad członka Partii Demokratów pt.: „Why Americans Hate Democrats. A Dialogue. Gotta have faith”.[18] /Dlaczego Amerykanie nie cierpią demokratów. Dialog. Należy mieć wiarę./ W artykule zauważa, że Kerry jako reprezentant demokratów na prezydenta przegrał, ponieważ Bush demagogicznie, ale bardziej przekonująco wypowiadał się w kwestiach moralnych, co przysporzyło mu wyborców. Istotne było, że Reich nie stracił wiary przewidując, że demokraci wygrają kolejne wybory, ponieważ ich zasady moralne przewyższają – republikańskie. „Zauważył, iż nie chodzi o to by demokraci byli bardziej religijni :”Religia jest sprawą osobistą”.[19] Ale demokraci nie mogą zgodzić się z postawą republikańców w kwestiach moralności osobistej dotyczącej takich spraw jak aborcja, czy małżeństwa gejów. Zastrzega się, że jest oczywiste, iż demokraci chcą aby w Ameryce było mniej aborcji. Nie chodzi tylko o zakaz aborcji, ale o zapewnienie młodym ludziom dostępu do środków antykoncepcyjnych oraz doradztwa w sprawach planowania rodziny i zapewnienia innych usług socjalnych.

Na pytanie: „Co demokraci powinni mówić teraz i w przyszłości o kwestiach moralności publicznej?” - Odpowiada: „że jest niemoralne ogromne obniżanie podatków bogatym, przy równoczesnym zmniejszaniu programów socjalnych dla biednych i klasy robotniczej, zwłaszcza gdy różnica między bogaczami a resztą jest większa niż była wiek temu; że mamy moralny obowiązek zapewnienia każdemu amerykańskiemu dziecku dobrego wykształcenia i opieki zdrowotnej; że jest niemoralne, iż miliony Amerykanów, którzy pracują w pełnym wymiarze czasu pracy nie zarabiają wystarczająco aby uchronić rodzinę od biedy; że jest moralnie naganne, iż kadry kierownicze kradną pie-

niądze inwestorów i pracowników. I że jest niemoralne zabicie ponad stu tysięcy Irakijczyków i wysłanie na śmierć ponad tysiąca młodych Amerykanów za sprawę, która nadal jest nieokreślona, w wojnie, która była niepotrzebna.”[20]

R.Reich stwierdza, że demokratom potrzebna jest wiara. Ale nie chodzi mu o wiarę w jakąś religię. „Chodzi o wiarę na której opiera się postęp społeczny i opierać się musi, o irracjonalną wiarę, że możliwe jest współdziałanie w celu stworzenia sprawiedliwego społeczeństwa, bardziej sprawiedliwego świata[...] Wymaga to ogromnej energii i niewyobrażalnego optymizmu, bez którego postęp w kierunku sprawiedliwego społeczeństwa nie jest możliwy.”[21] Nie chce tego prawica, ale demokraci muszą to czynić stale .Zasadnie można przypuszczać, że takie credo jest podstawą działań demokratów a z pewnością – poczyną R Reicha.

## **Przeciw „radykalnym konserwatystom”**

Skrajnych przeciwników politycznych demokratów scharakteryzował R.Reich w wydanej w 2004 r. książce, która wywołała szeroki oddźwięk: „Reason: Why Liberals Will Win the Battle for America on the <Radcons>”./Rozważania: Dlaczego liberałowie wygrają walkę o Amerykę z radykalnymi konserwatystami./

Co ważne ,demokraci rzeczywiście w sposób imponujący pokonali przeciwników w wyborach prezydenckich w 2007 roku. Twierdzenia zawarte w książce Reicha zapewne były nader pomocne w spektakularnym zwycięstwie Baracka Obamy. W wywiadzie przeprowadzonym z Reichem 14 VI 2004 r, kontynuuje on swe przemyslenia zawarte w wyżej wymienionym opracowaniu.[22]Dziennikarz na początku rozmowy przypomniał główne tezy opracowania. Zauważył, że autor znamiennie siły ciemności, które chcą osiąść Amerykę nazwał radcons. /Skrót od pojęcia radykalni konserwatyści./ Określił ich takim mianem, ponieważ republikański prezydent Bush wspierał konserwatystów, którzy nie są takimi w rozumieniu tradycyjnym. W istocie są oni radykalni w tym sensie, że chodzi im o panowanie bogaczy w społeczeństwie. Reprezentują pozerską moralność epoki wiktoriańskiej i religijny fanatyzm. Prawdziwa demokracja jest przeszkodą w ich dążeniu do zwycięstwa .Są wobec niej podejrzliwi. W ich moralnym wartościowaniu wystarcza im Wola Boża i Sąd Ostateczny.

Liberałowie wygrają walkę dla demokracji. Jednakże muszą walczyć z fałszerstwami ich przeciwników.

W omawianej książce Reich napisał, że w druga kadencja prezydencka Busha od 2004r., jeśli ją wygra, a wygrał, będzie koszmarna. Na pytanie dziennikarza dlaczego? Odpowiedział:

Rządzący republikańscy ekstermiści będą mniej powściągliwi w polityce zagranicznej USA wobec Syrii i Iranu a może nawet bardziej wojowniczy wobec Korei Płn . „W jeszcze większym stopniu zmniejszą swobody obywatelskie” w Stanach Zjednoczonych. W polityce gospodarczej „już planują obniżenie podatków dla bogaczy[...], co oznacza, że średnio zarabiający Amerykanie będą musieli płacić wyższe podatki, a to oznacza również kontynuację dzikiego deficytu budżetowego, który zagraża naszej ekonomicznej przyszłości”.[23]

Reich równie przewidująco uważał, że prawica będzie dążyć do nauczania kreacjonizmu w placówkach oświatowych, będzie zmierzać do ograniczenia dostępu do pośrednictwa w sprawach aborcji i ograniczenia dostępu do środków antykoncepcyjnych, a także do przywrócenia modlitwy w szkołach.

Na pytanie, czy Federalna Komisja Łączności /FCC/ pozwoli działać trzem lub czterem gigantycznym imperiom medialnym pozostającym pod wpływem Partii Republikańskiej zgodnie z ich interesem – Reich odpowiedział: „Tak, już rozpoczęła się koncentracja działań mediów jakiej dotychczas nie było. Te poczynania są niebezpieczne na rynku idei. Został on zawężony do reprezentacji interesów wielkich korporacji i bogaczy. Chodzi o maksymalizację pozycji republikanów i marginalizację demokratów. Republikanie zmajoryzowali już Białą Dom i Kongres. Pragną uczynić to na stałe.[24]

Na pytanie: na czym polegają liberalne wartości? – odpowiedział: „Po pierwsze, oddzielenie kościoła od państwa. Nie chcemy żyć w teokracji. Należy zachować tę barierę i rząd nie ma prawa mówić w co należy wierzyć i jak prowadzić prywatne życie. Po drugie, liberałowie są zaniepokojeni koncentracją bogactwa, ponieważ w sposób nieunikniony prowadzi ona do koncentracji władzy, która podważa demokrację. Aktualny stopień koncentracji bogactwa w Ameryce jest bezpośrednim zagrożeniem dla prawidłowego funkcjonowania demokracji. Korporacje potężnie finansują kampanię wyborczą Busha. Z racji swej wielkości i potęgi gospodarczej mają ogromne wpływy w Waszyngtonie. Po trzecie, liberałowie zawsze są za równością szans, czy chodzi o przystępną cenowo opieką zdrowotną, czy za szansą otrzymania dobrej pracy.”[25] Tymczasem system oświaty, zdrowia, ulgi podatkowe sprzyjają bogatym. Sytuacja w tych dziedzinach jest gorsza niż 100 lat temu. W polityce zagranicznej „Nasz autorytet moralny jest równie ważny, jeśli nie ważniejszy niż siła wojskowa, wysoki poziom technologii i broni. Zbyt szybko tracimy autorytet moralny nie tylko w świecie arabskim, ale na całym świecie”. [26]

W końcowych partiach wywiadu Reich m.in. wypowiedział się na temat różnic między moralnością publiczną i prywatną: „Radykalni konserwatyści chcą policji w sypialni. Ale nie jest sprawą rządu, co ludzie czynią w swoich prywatnych sypialniach. Jednak moralność publiczna jest sprawą poważną. I liberałowie powinni alarmować, kiedy łamie się publiczną moralność i najwięksi bogacze z amerykańskich korporacji w czasie uprawianej przez nich grabieży stosują absurdalnie niski poziom płac”. [27]

## **Poparcie Baracka Obamy**

Podczas kolejnych wyborów w 2008 roku Robert Reich nie miał wątpliwości, jak rozwiązać zapewne trudny dla niego dylemat poparcia lub dezaprobaty jeszcze wówczas kandydata demokratów na prezydenta. Mimo, że jest serdecznie zaprzyjaźniony z rodziną Clintonów opowiedział się za Obamą, a nie za Hilary Clinton. Stwierdził: „wierzę, że Obama będzie wybrany prezydentem/.../Chociaż Hilary Clinton zgłasza sensowne i solidne polityczne propozycje, to Obama trafia w sedno. Jego plany reform ubezpieczeń społecznych i zdrowia mają większe szanse osiągnięcia sukcesu/.../ Jego podejście do kryzysu mieszkaniowego i niepowodzeń naszych rynków finansowych jest solidniejsze niż jej. Jego pomysły poprawy sytuacji szkół publicznych i podejmowanie problemów ubóstwa i nierówności są bardziej spójne i przekonujące. On także stwarza największą szansę prowadzenia nowej polityki, w której obywatele stają się aktywnymi uczestnikami, a nie cynicznymi widzami/.../ Wielu młodych ludzi zaangażowało się w jego poparcie w zakresie niespotykanym od dziesięcioleci/.../ On oferuje najlepsze nadzieje przekraczania granic klasowych, rasowych i narodowościowych/.../ Stwarza najlepsze możliwości przywrócenia autorytetu moralnego Ameryki w świecie”. [28]

6. 11. 2008 r. Barack Obama – jeszcze jako elekt – powołał Reicha na członka prestiżowej grupy doradców ekonomicznych. Komentatorzy zaliczają go do stosunkowo niewielkiego grona lewicowych progresistów w Partii Demokratycznej. Działa on także w Center for American Progress, do którego obok niego należą spośród najbliższych doradców prezydenta – David Bonior, były kongresmen i David Tarullo prof. Uniwersytetu Gregoratown. [29]

## Superkapitalizm

W wymienionej wyżej „Pracy narodów” Reich znakomicie charakteryzuje zmiany jakie nastąpiły w kapitalizmie Stanów Zjednoczonych. Lata 1945-1975 były okresem wyważonym między kapitalizmem a demokracją. Autor nazywa ten czas „Non Quite Golden Age”, ponieważ nie był to „całkiem złoty wiek” dla kobiet i mniejszości narodowych. Ale doszło wówczas do trójsłonnej umowy społecznej między wielkim biznesem, związkami zawodowymi i rządem. Występowały wówczas najmniejsze różnice między bogatymi i biednymi. Jednakże po „nie całkiem złotym wieku”, w kolejnym trzdziestoleciu, kapitalizm stał się wzmocnia i słabnie demokracja. Coraz większe wpływy mają inwestorzy i konsumenci kosztem przeciętnego obywatela. Podobnie jest z wybranymi przez niego władzami, które stają się zakładnikiem wielkiego biznesu. Przyczynia się do tego przede wszystkim coraz większa konkurencja między przedsiębiorstwami, której siłą napędową są nowe technologie, globalizacja i deregulacja /brak interwencji państwa w gospodarkę, a szczególnie w działalność rynku/.

Przemyślaną ocenę skutków tych ogromnych zmian w Stanach Zjednoczonych i w zglobalizowanym świecie, w przededniu kryzysu ekonomicznego 2007 roku dokonał Reich w kolejnym studium p.t.: „Superkapitalizm”. „Superkapitalizm – twierdzi autor – to system, który w ostatnich kilkunastu latach stopniowo wypiera demokratyczny kapitalizm funkcjonujący na zachodzie od II wojny światowej”. I dzieje się tak, mimo tego, że w końcu lat siedemdziesiątych „wolne wybory odbywały się w jednej trzeciej krajów świata - dziś już w dwu trzecich.”[30] Chiny „wprowadzają wolność rynkową, ale nie polityczną. Wiele krajów odnoszących sukcesy gospodarcze, jak Rosja lub Meksyk, jest demokratycznych tylko z nazwy”.[31]

Reich zauważa, że „Demokracja to oczywiście znacznie więcej niż wolne i uczciwe wybory/.../Chociaż jednak wolny rynek przyniósł wielu ludziom niespotykany dobrobyt, spowodował także wzrost nierówności w dochodach i zamożności, zwiększył ryzyko utraty pracy i zagrożenie środowiska, takie jak globalne ocieplenie/.../ Mówiąc krótko, żadne demokratyczne społeczeństwo nie radzi sobie z negatywnymi skutkami ubocznymi kapitalizmu”.[32] Superkapitalizm utrudnia rozwiązywanie wspólnych ogólnospołecznych problemów sprawiedliwego rozwoju i bezpieczeństwa. „Dziś zadania te zostawia się coraz bardziej rynkowi/.../ Jeśli celem kapitalizmu jest to, by korporacje grały na rynku tak agresywnie, jak to możliwe, celem obywateli jest nie pozwolić, by te ekonomiczne twory określały reguły naszego życia”.[33]

Dziś już powszechnie wiadomo, że w drugiej połowie XX wieku doktryną ekonomiczną dominującą w teorii i praktyce gospodarczej nie tylko świata zachodniego był neoliberalizm. Jednakże Reich zauważa, iż „Polityczna kariera neoliberalizmu, sukcesy Margaret Thatcher i Ronalda Reagana były skutkiem, a nie przyczyną nowej sytuacji. Superkapitalizm narodził się w latach 70-tych, zanim w 1979 r. pani Thatcher doszła do władzy w Anglii i zanim Ronald Reagan został prezydentem Stanów Zjedno-



czonych".[34] Nie wdając się w rozważania teoretyczne Reich wskazuje na bezpośrednie praktyczne przyczyny zmian wynikających „z nowych technologii stworzonych przez instytucje rządowe w ramach zimnej wojny. Podczas wojny wietnamskiej, w połowie lat 70-tych, zaczęto je masowo przekazywać do cywilnego użytku. Te technologie radykalnie zmieniły komunikację, telekomunikację, transport i finanse.” Ale ta przemiana „nie zaczęła się od komputera osobistego ani od internetu, tylko od potężnych stalowych kontenerów wielokrotnego użytku, które umożliwiły bezpieczne i szybkie przeladowywanie i transportowanie towarów/.../Jeszcze w 1967 r. żadna linia kontenerowa nie łączyła Japonii z Ameryką. Rok później było ich już siedem. Tak się zaczęła rewolucja światowego handlu, która zmieniła wszystko. To był początek procesu, który demokratyczny kapitalizm przekształcił w superkapitalizm. Dziś po świecie krąży już blisko cztery tysiące kontenerowców i 15 milionów kontenerów. Od nich zaczęła się spirala coraz bardziej globalizującej się konkurencji, która zmusiła firmy do bardziej radykalnego zaangażowania się w politykę”.[35]

Reich charakteryzuje ekonomiczne i społeczne konsekwencje istnienia i działania superkapitalizmu. Na skutek postępu technologicznego nastąpiła deregulacja – brak oddziaływania państwa na gospodarkę a głównie na rynek. Kiedy rządził Ford /1974-1977/ i Carter /1977-1981/ wolnym rynkiem objęta została telekomunikacja, sektor finansowy i inne dziedziny gospodarki. W lotnictwie wolny rynek został wprowadzony w 1978 r. po stanieniu samolotów. W czasach prezydentury Reagana /1981-1989/ Ameryka przeżywała ogromne prosperity, za które obecnie musi płacić. Deregulacja „gospodarkę w wielu dziedzinach popchnęła do przodu. W ciągu ostatnich trzydziestu lat dochód narodowy USA się przecież potroił. Ale deregulacja rozsadziła system społeczny i polityczny”.[36] Przede wszystkim zubożyła miliony przeciętnych pracowników.

W największej na świecie sieci sklepów Wall Mart [37] inwestorom i właścicielom akcji zależy na najwyższych zyskach, Jako konsumentom na najniższych cenach sprzedaży. Pracownicy tej firmy, którzy także byli właścicielami jej akcji otrzymywali tak niskie wynagrodzenie, że musieli korzystać z pomocy społecznej. Zasiłki wydawali w tychże sklepach Wall Mart, które są najtańsze. Jako akcjonariuszom zależało im na najwyższych zyskach, które powstawały m.in. z powodu ich niskich wynagrodzeń jako pracowników. W spółce, która w 2006 roku zarobiła na czysto 11 mld dol. powstała sprzeczność nie do rozwiązania... Są to konsekwencje deregulacji.

„Dziś inwestorzy domagają się od zarządów przedsiębiorstw by wartość akcji stale i szybko rosła/.../Ta presja sprawia, że także wewnątrz przedsiębiorstw stosunki stają się nieporównanie bardziej brutalne. Zarządy po prostu nie mogą sobie pozwolić na to, by – jak to było jeszcze w latach 60-tych, czy 70-tych, traktować przedsiębiorstwo jako wielką rodzinę, płacić pracownikom więcej niż to niezbędnie konieczne, oferować pakiety socjalne, dbać o miejscowość, w której mieści się firma i jeszcze zachowywać się patriotycznie, czyli na przykład preferować krajowych dostawców/.../ Wiedząc o tym, nawet najbardziej bojowe związki zawodowe, które 30 lat temu gwarantowały swoim członkom bajeczne przywileje, muszą godzić się na coraz gorsze warunki zatrudnienia”.[38]

## **Problemy zatrudnienia i związków zawodowych**

W styczniu 2009 roku R.Reich szczególną uwagę poświęcił potrzebie wzmocnienia związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych aby odwrócić głęboką recesję w

jakiej znalazło się to państwo na skutek kryzysu[39]. Jego zdaniem należy powrócić do sytuacji z przed pięćdziesięciu lat, kiedy w Ameryce rozwijała się klasa średnia i nastąpił gwałtowny wzrost gospodarki. Płace były wówczas na tyle wysokie, że pozwalały na zakup wszelkich towarów i usług. Dobre wynagrodzenie oznaczało większe zakupy, co powodowało powstawanie nowych miejsc pracy. Siłą sprawczą tej pozytywnej sytuacji były związki zawodowe. W 1955 roku ponad 1/3 zatrudnionych Amerykanów należała do związków zawodowych. Stworzyły one mocną pozycję negocjacyjną w sprawie płac. Sprzyjały także powstawaniu miejsc pracy. Jednakże w 2006 r. mniej niż 8% pracowników sektora prywatnego należało do związków zawodowych. Przeprowadzone badania wykazały – wbrew temu co twierdzi kierownictwo firm – że większość zatrudnionych widzi potrzebę udziału związków zawodowych w rokowaniach o lepsze płace, świadczenia i warunki pracy. Mniejsza liczba związków oznacza słabszą siłę przetargową pracowników w rokowaniach o poziom płac.

Dochody klasy średniej spadały już nawet przed recesją. W latach 2001 do początku roku 2007, kiedy gospodarka rosła, większość Amerykanów nie uczestniczyła we wzroście dobrobytu. W tym czasie średnia dochodów w gospodarstwach domowych była niższa niż w 2000 roku. „Bańka mieszkaniowa” – nadmierne zadłużenie na skutek ułatwionych, nieprzemysłanych, pochopnych zakupów mieszkań – spowodowała pogorszenie sytuacji bardzo wielu Amerykańskich rodzin. Rodziny klasy średniej utraciły siłę nabywczą. Niższe płace, lub ich brak oznaczają mniejsze zakupy i mniej miejsc pracy. Aby gospodarkę wprowadzić na właściwe tory potrzebny jest wzrost siły nabywczej klasy średniej. Jednym z głównych sposobów osiągnięcia tego celu jest zwiększenie odsetka pracujących Amerykanów, równocześnie skupionych w związkach zawodowych. Poprawie sytuacji gorzej sytuowanych służą ulgi podatkowe Obamy dla rodzin, w których ktoś pracuje. Ale jedynie wyższe płace i świadczenia dla klasy średniej będą powodować trwałe i efektywne skutki. Według Ministerstwa Płacy związki zawodowe mogą spowodować wzrost płac o 30 %. Są tego liczne przykłady, które przytacza R.Reich.

Ze wspomnianych wyżej przeprowadzonych badań wynika, że 57 milionów pracujących Amerykanów chciałoby należeć do związków zawodowych. Ale według ankietowanych tylko jeden na pięciu zatrudnionych ma szansę należeć do związku. Bowiem są oni zastraszeni przez pracodawców, a nawet zwalniani z pracy, mimo, że jest to niezgodne z prawem. Reich stwierdza, że widział te represje wobec zatrudnionych, gdy był ministrem pracy w rządzie Clintona, 10 lat temu. Zauważa: staraliśmy się karcić pracodawców łamiących prawo, ale kary są minimalne. Trzeba jak najszybciej wprowadzić Free Choice Act – ustawę dotyczącą zatrudnienia. Jej ostatnia wersja znalazła się w Kongresie USA w marcu 2009 r./ Wprowadzenie ustawy poprawi sytuację pracowników i gospodarki państwa. Ułatwienia dla wszystkich Amerykanów w zakładaniu związków zawodowych stworzyłyby klasie średniej siłę przetargową potrzebną dla osiągnięcia wyższych płac i świadczeń. Silna i prosperująca klasa średnia jest niezbędna, jeśli gospodarka ma się rozwijać.

Powyższe treści zawarte w blogu R.Reicha poparte zostały licznymi komentarzami czytelników wspierającym ich autora. 25 IV tegoż 2009 roku, ponownie podjął on sprawę związków zawodowych w wywiadzie dla redakcji „The Economist”. [40] Powiedział : „Wierzę, że zbliżamy się do początku końca recesji, ale nie widzę powodów do optymizmu przez najbliższe 12 do 18 miesięcy[...]Jeszcze jest niewystarczający popyt. Pracodawcy tną płace, co ogranicza wydatki konsumentów i zmusza ich do odroczeń spła-

ty pożyczek". Optymistycznie zapowiedział powstanie większej liczby związków zawodowych w sektorze usług osobowych i w gospodarce dużych detalistów, w sieci restauracji, hoteli i szpitali.

## Rola rządu

Jest jeszcze jedna niezwykle ważna konsekwencja superkapitalizmu, na którą zwrócił uwagę Reich: „stworzyliśmy taki model kapitalizmu, który wszystkich nas zmusza do coraz bardziej brutalnej, rabunkowej eksploatacji wszystkich możliwych zasobów. Pracowników, społeczności lokalnych, środowiska naturalnego, kapitału społecznego, państwa i jego budżetu. Jeśli ostatnio w Ameryce zdecydowano się podnieść płacę minimalną, to przecież nie tylko z troski o najłabiej zarabiających, ale głównie dlatego, że budżet nie mógł udźwignąć kosztów pomocy socjalnej dla błyskawicznie rosnącej grupy pracowników zarabiających za mało, żeby się utrzymać. Ale płace to nie jest jedyny problem. Jednocześnie przedsiębiorstwa, pod presją konkurencji ograniczały przywileje pracownicze, likwidowały zakładowe ubezpieczenia zdrowotne i emerytalne, a przede wszystkim zmniejszały pewność zatrudnienia”. [41]

Robert Reich wyciąga następujące wnioski z przeprowadzonej analizy: skoro nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale nawet w Japonii, gdzie panowała tradycja dożywotniego zatrudnienia, nastąpiły zasadnicze zmiany „rządy muszą coraz bardziej przejmować społeczne funkcje przedsiębiorstw”. [42] Należy stanowczo przeciwstawić się sytuacji w której „Demokracja amerykańska stała się w dużym stopniu fasadą gry interesów różnych korporacji, a polityka jest coraz bardziej przedłużeniem brutalnej walki rynkowej. [43] Nie można „zawrzeć kompromisu pomiędzy gospodarczym wzrostem a problemami społecznymi takimi jak bezrobocie, rosnące nierówności i zmiana klimatu”. [44]

Reich nie podziela złudzeń jednego z jego polskich interlokutorów, iż korporacje dokonają zmian kierując się dobrymi intencjami, lub że opinia publiczna spowoduje przyjęcie przez nie postawy „odpowiedzialnej społecznie”: „Jeśli nie powstrzymamy inwazji superkapitalizmu do polityki, za naszego życia z demokracji zostaną tylko zakłęcia i deklaracje/.../Trzeba odtworzyć równowagę między demokracją a kapitalizmem”. [45]

Reich nader optymistycznie uważa, że można tego dokonać „ograniczając napływ pieniędzy do polityki”. [46] Trzeba stworzyć mechanizm, który zatrzyma ten proces. Kandydaci na odpowiedzialne stanowiska państwowe nie powinni wiedzieć kto wpłaca pieniądze na ich fundusze wyborcze. Taka zasada ograniczyłaby szczodrość korporacji i firm lobbujących. Dlatego należy wprowadzić kontrolę sądów nad funduszami przekazywanymi politykom, żeby osłabić więź zobowiązań między politykami a korporacjami. Należy przeprowadzić kilka zmian w kodeksie pracy korzystnych dla zatrudnionych, opodatkować spekulacyjne kapitały, wreszcie odrestaurować prestiż obywatela.

Z poglądami Reicha dotyczącymi superkapitalizmu zgadzają się liczni wybitni znawcy tej problematyki. Ostatnio wypowiedział się na ten temat Tony Judt. [47]

## Po szoku

W ostatniej dekadzie września 2010 r. opublikowana została nowa, ważna książka R.Reicha: „Aftershock: The Next Economy and America's Future” /Po szoku: najbliż-

sza ekonomia i przyszłość Ameryki/. Informacje o jej zawartości są już dostępne w internecie. Studium zapewne jest rezultatem jego badań nad kryzysem 2007 roku „działalności politycznej w Partii Demokratycznej i w grupie doradców prezydenta”.

3 września autor poinformował o zawartości studium.[48] Rozpoczął od stwierdzenia, że gospodarka amerykańska w drugiej połowie 2010 roku nie uciekła jeszcze od Wielkiej Recesji. Nie wystarczają dotychczasowe federalne zabiegi finansowe i ulgi dla małych przedsiębiorstw aby radykalnie zmienić sytuację. Podstawowym problemem jest struktura całej gospodarki, ponieważ nie jest to jedynie zapaść koniunkturalna.

Przyczyny kryzysu wystąpiły już trzydzieści lat temu, kiedy rozlała się fala nowych technologii: łączność satelitarna, kontenerowce, komputery. Spowodowała ona ogromne potanieenie produkcji i handlu. Amerykańscy pracodawcy zaczęli także korzystać z tańszej pracy za granicą. Równocześnie zmalały zarobki przeciętnych amerykańskich pracowników.

Tymczasem wydatki amerykańskich rodzin rosły. Częściowo ich dochody były uzupełniane przez wynagrodzenie zatrudnianych kobiet, często obarczonych dziećmi. O ile w 1966 r. takich zatrudnionych było 26%, to w latach dziewięćdziesiątych już 60%.

Wyższe dochody rodzin wynikały także z większej liczby godzin przepracowanych przez mężczyzn. W 2000 roku zatrudniony mężczyzna pracował 100 godzin dłużej niż dwadzieścia lat wcześniej. Amerykańskie rodziny brnęły w długi. Wydawało się to być bezbolesne, dopóki nie zaczęły rosnąć ceny domów. Kiedy w końcu pękła bańka długów hipotecznych, klasa średnia przestała mieć środki na zakupy.

Gdzie podziały się gospodarcze dochody? Reich przywołuje wyniki studiów ekonomistów.

Emanuel Saez i Thomas Piketty zbadali zeznania podatkowe od 1913 do 2008 r. Wynika z nich, że o ile w latach 70-tych najbogatszy 1% amerykańskich rodzin był w posiadaniu 9% całkowitego dochodu narodowego to w 2007 roku ten 1% rodzin osiągał już 23,5% całkowitego dochodu narodowego. Nie jest to przypadkowe. Podobna koncentracja dochodów przez najbogatszych miała miejsce w 1928 r. tuż przed Wielkim Kryzysem, który rozpoczął się w 1929 roku.

Reich zauważa, że nie chce sugerować, iż taka koncentracja dochodów na górze społecznej bezpośrednio doprowadziła do gwałtownego upadku gospodarki. Przyczyny są bardziej złożone. Bogaci wydają znacznie mniejszy odsetek swoich dochodów na zakupy niż reszta obywateli. A gospodarka pozbawiona jest popytu i zakupów przez ogromną większość obywateli, którzy nie mają pieniędzy. Równocześnie nie powstają nowe miejsca pracy. Ponadto bogaci nie muszą inwestować swych dochodów i oszczędności w gospodarkę amerykańską. Inwestują tam, gdzie uzyskują największe korzyści. Czasami w Stanach Zjednoczonych, ale często na Kajmanach, w Chinach czy gdzie indziej. „Wielki Kryzys i jego skutki pokazują, że istnieje tylko jeden sposób aby wyjść z kryzysu: powszechny dobrobyt. W 1930 r. gospodarka amerykańska została całkowicie odnowiona”.[49] Doprowadziły do tego środki zastosowane przez program Nowego Ładu F.D.Roosevelta: zabezpieczenie społeczne, 40 godzinny tydzień pracy, prawo do tworzenia związków zawodowych i negocjacji zbiorowych, ustanowienie płacy minimalnej, wyrównanie szans wszystkich obywateli.

W kolejnych dziesięcioleciach po II wojnie światowej nastąpiła szeroka ekspansja publicznego szkolnictwa wyższego i praw obywatelskich. prawa powszechnego głosowania, legislacji zmniejszającej nierówności ekonomiczne. Koszty wprowadzenia tych zmian pokrywane były z wysokiego od 70 do 90% podatku dochodowego od najlepiej

zarabiających.. Powyższe okoliczności powodowały, że klasa średnia – najliczniejsze grono nabywców była w stanie kupić więcej towarów i usług. W rezultacie nastąpił szybki wzrost gospodarczy i powstały nowe miejsca pracy.

Natomiast od 2008 roku niewiele uczyniono dla poszerzenia kręgu dobrobytu, chociaż wielkim krokiem naprzód była reforma służby zdrowia przeprowadzona przez Obamę..

Co zatem należy zrobić aby wzrosły płace a tym samym pobudzona została gospodarka ?

Odpowiedź zawarta jest w książce „Aftershock”. Np. można rozszerzyć ulgę podatkową dla klasy średniej korzystając z opłat od przedsiębiorstw za emitowanie przez nie dwutlenku węgla przy produkcji. Także zastanawia, jakże wiele społeczeństwo łoży na zagraniczne wojny aby zabezpieczyć źródła dostaw ropy naftowej. Należy zwolnić od podatków wynagrodzenia roczne wynoszące 20 tys. dol. i zwiększyć świadczenia roczne od dochodów wynoszących 250tys. dol. Przecież osoby o wyższych dochodach mają zapewnioną dobrą opiekę medyczną, żyją dłużej i stać je na świadczenia społeczne dla innych o niższych zarobkach.

W dłuższej perspektywie Amerykanie muszą być przygotowani na osiągnięcie sukcesu w globalnej polityce wysokiej techniki. Dlatego szerzej dostępna powinna być edukacja podstawowa, której koszty należy pokrywać z niewielkiej opłaty 0,5% od wszelkich transakcji finansowych. Studia wyższe powinny być bezpłatne. W zamian absolwenci będą zobowiązani przez 10 lat do zwrotu 10% ich dochodów.

Kolejny krok, to korzystając z ubezpieczeń społecznych można zapewnić przez 2 lata połowę zarobków tym, którzy utracili pracę. Będzie to mniej kosztowne, niż zasiłki dla bezrobotnych i nie będzie zwiększać deficytu budżetowego. Coraz liczniej Amerykanie będą wracali do pracy i nastąpi ponowny wzrost produkcji. "I o to chodzi. Polityka, która szerzej generuje dobrobyt prowadzi do bardziej zrównoważonego wzrostu gospodarczego i to jest dobre dla wszystkich".[50]

Można przypuszczać, że opracowanie „Aftershock” pióra Roberta Reicha ekonomisty i ideologa Partii Demokratycznej odegra istotną rolę w poczynaniach prezydenta Baracka Obamy. Jak to zasadnie stwierdza jeden z publicystów: „Obama ma jednak poparcie nie tylko ekonomistów-keynesistów w rodzaju Roberta Reicha i laureata Nobla Paula Krugmana, lecz i takich autorytetów jak były szef Fed Paul Voicker czy guru inwestorów na giełdzie i najbogatszy człowiek na świecie Warren Buffet. Stawiają na niego, gdyż w nim widzą nadzieję na zmiany”.[51]

10 X br .słynny blog „Daily Kos”, ściśła światowa czołówka blogów politycznych USA, odwiedzany przez pół miliona ludzi dziennie opublikował recenzję z książki „Aftershock”, o której dyskutowało ponad sto osób. Do ożywionej dyskusji o tej pozycji włączyły się liczne media amerykańskie, takie jak „New York Times”, „Washington Post”, „Philadelphia Inquirer”, „Nowy Dziennik”, „Bloomberg Businessweek” i inne.

W odpowiedniej skali - przemyslenia i wnioski zawarte w pracach „Superkapitalizm” i „Aftershock” mogą i powinny być uwzględniane w innych krajach, w tym także w Polsce.

## **Zadania Obamy po zwycięstwie republikanów w październiku 2010 r.**

Wybory uzupełniające do Kongresu, Senatu i gubernatorów w połowie kadencji prezydenckiej zakończyły się przewidywaną klęską demokratów. Podjęta przez prezydenta bardzo ważna reforma ubezpieczeń społecznych nie poprawiła sytuacji ekonomicznej, bo jej poprawić nie mogła. Jej zadania są długofalowe, w bardzo trudnej

sytuacji w zatrudnieniu. Amerykanie także nie docenili reformy związanej z bankami, która doprowadziła do względnej stabilizacji finansów i zahamowania kryzysu finansowego. Za złą sytuację w zatrudnieniu i produkcji, która zdecydowanie rozpoczęła się za kadencji Busha, winili rząd Obamy. Aktualnie „Bezrobocie wynosi około 10%, a 40% społeczeństwa uważa swoją sytuację finansową za gorszą niż rok temu. Rośnie też liczba Amerykanów, których nie stać na spłatę kredytu za dom, co powoduje, że gwałtownie zwiększa się liczba eksmisji. Czarnego obrazu dopełnia monstrualnych rozmiarów deficyt budżetowy./.../ Ironią jest fakt, że republikanie, ponoszący najwyższą odpowiedzialność za kryzys ekonomiczny, zostali dzisiaj obdarowani społecznym mandatem zaufania przez tych, którzy najbardziej cierpią z powodu zapaści gospodarczej”. [52]

Prezydent wziął na siebie całą odpowiedzialność za klęskę w wyborach: „przyznał, że frustracja wyborców jest uzasadniona, ale bronił ogólnego kierunku zmian, który przyjął dwa lata temu”. [53] Dlatego istotne wątpliwości budzą opinie, że przesunie się do centrum, lub na prawo. Zapewne będzie zmuszony do pewnych taktycznych manewrów. Październikowa klęska wyborcza zaszokowała demokratów. Zbiegła się ona w czasie z przemysleniami i wnioskami zawartymi w pracy „Aftershock” odnoszącymi się do sytuacji ekonomicznej i społecznej USA, aprobowanymi przez poważne grono myślicieli Amerykanów.

W tym kontekście znamienna jest wypowiedź Roberta Reicha z 1 listopada 2010 r. zatytułowana: „Dlaczego Obama powinien odrobić lekcję z 1936 r. a nie z 1996r.” [54] Nawiązuje on w niej do swych wcześniejszych przemyśleń i ustaleń związanych z reformami podejmowanymi na skutek Wielkiego Światowego Kryzysu 1929 roku. Stwierdza, że „Obama nie może myśleć tak głupio jak Bill Clinton, który został ponownie wybrany w 1996 r., ponieważ poruszał się w centrum. Clinton został ponownie wybrany, ponieważ od nowa kwitła gospodarka/.../i to mu zapewniło zwycięstwo. [Na razie] gospodarka nadal będzie anemiczna. Teraz rośnie w tempie 2% rocznie, zdecydowanie zbyt wolno by obniżyć stopę bezrobocia. Maleją przychody firm. Ceny domów i mieszkań idą w dół.

W ciągu najbliższych dwu lat republikanie będą malować Obamę jako wielkiego liberała, a gospodarka nadal będzie zła. 1% Amerykanów ma teraz prawie 40% majątku narodowego. Tymczasem wielu Amerykanów traci swoje domy, ponieważ banki nie pozwalają im zamienić swoich kredytów hipotecznych w upadłości. Roosevelt w 36 r. był prezydentem już 4 lata. I to był ósmy rok kryzysu. Jednak osiągnął największe zwycięstwo od początku systemu wielopartyjnego w 1850 r.

Dlaczego ?

Powiedział wyraźnie o nieodpowiedzialności swych przeciwników. Wyrażnie powiedział, stale mówił, że republikanie są po stronie monopolu, spekulacji i lekkomyślnych działań bankowych, że chcą mu uniemożliwić pomoc dla zwykłych Amerykanów. [Rzekł:]< Republikanie nienawidzą mnie, ja cieszę się z tego>.

Teraz gospodarka nie będzie taka zła [jak w 1936 roku]. Ale nie będzie tak dobra jak w 1996 r. W 2012 trzeba uruchomić mechanizm 1936 r.”

Są podstawy do przypuszczenia, że podobną drogą podąży prezydent Barack Obama.

Eugeniusz Rudziński